JUSTYNA KALICIŃSKA
Uniwersytet Wrocławski

Obcy niosą chaos i bezprawie. Kozacy w polskich encyklopediach powszechnych do 1918 roku

Polska jako Winkelried narodów, ta, która walczy, aby inni zniewoleni mogli się odrodzić, a zarazem niewinna ofiara zewnętrznej napaści, której męczeństwo miało w końcu przynieść wolność, to popularna XIX-wieczna wizja. Służyła ona ochronie narodu przed kolonizacją ze strony zaborców. Jednocześnie obok wizerunku ofiary istniał zupełnie odmienny dyskurs, stawiający na własną, zewnętrzną ekspansję i kolonizowanie narodów żyjących na terenach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Nie tracił on na znaczeniu nawet w XIX wieku, kiedy Polacy nie mieli formalnie swojego państwa. Oba te imperatywy funkcjonowały obok siebie, a często także wspólnie. „Paradoksalnie, wizerunek ofiary zapatrzonej w przeszłość pomagał przyćmić i wyprzeć z własnej świadomości dwuznaczną rolę, jaką polskie ziemiaństwo pełniło na Kresach”[1]. Rola ta opierała się przede wszystkim na terytorialnej ekspansji i kolonizowaniu ziem wchodzących w skład dzisiejszej Białorusi i Ukrainy (z ogromnym nasileniem po unii lubelskiej w 1569 roku). Dodatkowym, wzmacniającym ją czynnikiem stało się utożsamienie — w okresie kontrreformacji — polskiej kultury z katolicyzmem, co podnosiło ekspansję do niemal religijnego obowiązku stworzenia „przedmurza chrześcijaństwa” przeciwko „niewiernym”. Na takim gruncie — ofiary i kolonizatora — narodził się nowoczesny polski nacjonalizm. W XIX wieku narodowość stanowiła podstawę europejskiej państwowości, a — jak zauważa Božidar Jezernik — „narodowość buduje się jednak w oparciu o wykluczanie niektórych jednostek, a jego produktem ubocznym jest mniej lub bardziej jasno określony »inny«”[2]. Nic więc dziwnego, że gdy polski nacjonalizm zetknął się z kształtującymi się nacjonalizmami litewskim i ukraińskim, musiały pojawić się „zgrzyty”. Poczucie wyższości wobec wschodnich sąsiadów było stałą cechą polskiego nacjonalizmu; jest ono widoczne choćby w Sienkiewiczowskim *Ogniem i mieczem*.

---

[1] M. Wiśniewski, *Po majątki na Podole...*, „Autoportret” 4 (29) 2009, s. 48.
[2] B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, Kraków 2007, s. XIV.

Colloquia Anthropologica et Communicativa 7, 2014
© for this edition by CNS

„Temperatura" spotkania nacjonalizmów jest znakomicie zademonstrowana na łamach polskich encyklopedii powszechnych z okresu zaborów. Źródła, które nam, czytelnikom (czy też: użytkownikom), wydają się z zasady tekstami możliwie najbardziej bezstronnymi i wyważonymi[3], służyły poza przekazywaniem wiedzy również utrwalaniu pewnej wizji Polski i krajów wchodzących niegdyś w skład I Rzeczypospolitej. Prestiż i ogromny autorytet, jakim cieszyły się encyklopedie, tylko ten przekaz wzmacniał i utrwalał. Z tego też względu wydaje się ciekawe pytanie, w jaki sposób w polskich encyklopediach powszechnych przedstawiano Kozaków — tych, którzy najmocniej sprzeciwili się porządkowi wprowadzanemu przez Polaków.

W XIX wieku „Wschód", rozumiany jako konstrukt, stał się dokładnym przeciwieństwem „Zachodu", czyli państw Europy Zachodniej. W XIX-wiecznej Europie uważano, że narody zachodnioeuropejskie zdecydowanie więcej łączy niż dzieli; odwrotne relacje zauważano pomiędzy Europą Zachodnią a „resztą świata"[4]. W kolonialnym dyskursie Wschód — niczym krzywe zwierciadło — posiadał w sobie same cechy opozycyjne wobec cech i wartości zachodnioeuropejskich. Granica między Wschodem a Zachodem była płynna; w dyskursie zachodnioeuropejskim Wschód zaczynał się na Bałkanach, w niemieckim — w Polsce, w Polsce — na Zadnieprzu.

Polski dyskurs kolonialny różni się od „typowych" narracji kolonialnych, za które możemy uznać narrację brytyjską czy francuską[5]. Przede wszystkim w XIX wieku, w szczycie kolonializmu, Polacy nie posiadali własnego państwa, ponadto — w przeciwieństwie do imperiów kolonialnych — sami podlegali kolonizacji ze strony zaborców. Z drugiej strony pamięć o kolonizowaniu Wschodu była wciąż żywa. Wielu osobom w polskim społeczeństwie oczywiste się wydawało to, że dawne wschodnie tereny Rzeczypospolitej powinny po odrodzeniu państwa polskiego znaleźć się w jego granicach. Doświadczenie bycia kolonizatorem i kolonizowanym wpłynęło na charakter polskiej narracji kolonialnej: z jednej strony broniono się przed działaniami kolonizacyjnymi zaborców, z drugiej prowadzono kolonialny dyskurs o narodach niegdyś przez Polaków kolonizowanych. Jeszcze w XVII wieku wśród szlachty polskiej i na polskim dworze widoczne były elementy orientalne, zapożyczone od Turków i Tatarów; chętnie czerpano ze wzorców wschodniej kultury materialnej[6]. Zdaniem Janusza Tazbira orientalizacja kultury materialnej w Polsce dowodzi, iż szlachta nie uznawała orientalnych wzorców za gorsze czy niższe od europejskich. „Polskie przedmurze", mające

[3] Por. A. Kochanowska-Nieborak, *Francuzi Północy. Obraz Polski i Polaków w niemieckich leksykonach konwersacyjnych XIX wieku*, Wrocław 2007.

[4] B. Jezernik, *op. cit.*, s. 18.

[5] Na temat sporów dotyczących zakresu badań postkolonialnych pisze Paweł Zajas w *Postkolonialne imaginarium południowoafrykańskie literatury polskiej i niderlandzkiej*, wydanie I, Poznań 2008, s. 55–66.

[6] J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 108–109.

© for this edition by CNS

stanowić zaporę przed „niewiernymi", nierzadko stawało się „pomostem" pomiędzy Orientem a Europą[7]. Jednak większość mieszkańców Europy Zachodniej była już przekonana o ogromnej przewadze i militarnej, i cywilizacyjnej Europy nad resztą świata. Wszystko, co różniło się od europejskiego wzorca, przestało być odbierane z szacunkiem i stało się „egzotyczne", „dzikie", „nierozwinięte" lub „niecywilizowane". Popularny obraz Polaków, nawiązujących w ubiorze do orientalnych wzorców, stawał się z czasem dla zachodnich Europejczyków coraz bardziej egzotyczny, a proces ten pogłębił się jeszcze bardziej w momencie utraty przez Polskę niepodległości. Zaborcy (przede wszystkim Prusacy) usprawiedliwiali rozbiory koniecznością prowadzenia misji wśród „barbarzyńców". W wieku XIX „egzotyczny", „barbarzyński" Polak scharakteryzowany został za pomocą nowego stereotypu — zaczęto przyrównywać go do Indianina, będącego w tym rozumieniu symbolem „dzikości", irracjonalności i braku kultury[8]. Prawdopodobnie w celu obrony przed łatką „dzikusa" w polskim dyskursie pojawił się „własny dzikus" — Kozak. Kozacy w Rzeczypospolitej stanowili grupę, która wpierw sprzeciwiała się wprowadzaniu polskich reguł, później (od 1648 roku) otwarcie przeciwko Rzeczypospolitej występowała, a na koniec (po ugodzie perejasławskiej w 1654 roku) wyzwoliła się spod jej panowania, choć nie udało się jej utworzyć własnego państwa.

Studia postkolonialne, początkowo odnoszące się do dawnych zamorskich kolonii brytyjskich i francuskich, zostały rozszerzone o stosunkowo nowe obszary badawcze, jak np. kolonializm, jaki miał miejsce w Europie (kolonializm wewnątrz Europy)[9]. Wynika to z pewnych powtarzających się, stałych dla dyskursu kolonialnego elementów. Podstawą jest oczywiście dominacja mniejszości pochodzącej z „centrum" nad podbitym lub zależnym od państwa kolonialnego terytorium. Mniejszość ta skupia w swoich rękach władzę, nie asymiluje się z ludnością kolonizowaną i realizuje własne, a nie większości, interesy[10]. Aby uzyskać dostęp do władzy, „tubylec" musi w pełni przyjąć kulturę kolonizatora i wyrzec się całkowicie własnej (choć nie wszędzie taka „nobilitacja" była możliwa) — w przypadku Ukrainy ciekawym przykładem są dzieje rodu Wiśniowieckich. Drugim, równie istotnym elementem kolonializmu jest właśnie ideologia, opierająca się na trzech filarach: ukazaniu „odmienności" ludności skolonizowanej, z zasady gorszej lub zupełnie bezwartościowej wobec tego, co przedstawia sobą kolonizator, uwypuklaniu braku władzy politycznej na podbitych terenach lub zastoju oraz na misji cywilizacyjnej, często opartej też na szerzeniu chrześcijaństwa. Ideologia ta jest wzmacniana przez kreowanie auto- i heterostereotypów, budowanych najczę-

[7] *Ibidem*, s. 90.

[8] I. Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm. Polska a niemiecki projekt europejskiego Wschodu w dyskursach publicznych XX wieku*, Wrocław 2006, s. 80 i 83.

[9] L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, Poznań 2008.

[10] I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi Świat". Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku*, „Teksty Drugie", nr 4 (106), 2007, s. 32.

© for this edition by CNS

ściej na rzekomych różnicach rasowych czy biologicznych oraz na akcentowaniu kontrastów między tym, co europejskie, a tym, co pozaeuropejskie[11]. Wszystkie te elementy pojawiają się w narracjach polskich encyklopedii powszechnych dotyczących terenów obecnej Ukrainy, a ich spiętrzenie następuje w opisach tych, którzy się kolonizacji przeciwstawili — Kozaków. Kozak w encyklopediach jest przede wszystkim „inny" i „obcy" pod każdym względem: kulturowym i „rasowym". Jest „dziki", „swawolny", nie zna porządku, żyje na terenach niezagospodarowanych, pozbawionych władzy do momentu pojawienia się na Ukrainie wpierw Litwinów, a później Polaków (choć o udziale Litwy w procesie kolonizacji wspomina się rzadko). Nawet misja szerzenia chrześcijaństwa ma w tym dyskursie swoje miejsce, ponieważ Kozacy byli „poganami" i „bezbożnikami", a w późniejszym czasie — „schizmatykami".

Kozacy stanowili swoisty wolny stan w Rzeczypospolitej (a także w państwie moskiewskim, jednak w tym artykule zajmę się tylko Kozakami w Rzeczypospolitej). Na grupę tę składali się przede wszystkim chłopi, ale także biedni mieszczanie (na przełomie XV i XVI wieku głównie z miast naddnieprzańskich, takich jak Czerkasy i Kijów) i drobna szlachta, którzy z różnych względów uchodzili nad dolny Dniepr (Niż lub Zaporoże). Skład etniczny Kozaków był bardzo różnorodny, ale zdecydowaną większość stanowili ludzie z Ukrainy i Białorusi (dla przykładu, w pierwszym rejestrze kozackim z 1581 roku niemal 80% ujętych w nim Kozaków było pochodzenia ukraińskiego lub białoruskiego)[12].

Charakter wydawania encyklopedii na ziemiach polskich można określić jako falowy: w stosunkowo krótkim czasie pojawiało się kilka publikacji, po czym następowały długie lata, kiedy nie wydawano niczego, a następnie ponownie starano się zaspokoić „głód" na tego rodzaje wydawnictwa. Pierwsze leksykony pochodzą jeszcze z okresu I Rzeczypospolitej, jednak czasy rozbiorów, wojen napoleońskich, powstanie listopadowe i wojna, która po nim nastąpiła, powstanie styczniowe i zubożenie kraju nie zachęcały, a wręcz uniemożliwiały pracę nad tak kosztownymi publikacjami. Kiedy jednak pojawiała się taka możliwość, następował prawdziwy „boom" wydawniczy; pierwszy z nich miał miejsce w 2. poł. XIX wieku, zwłaszcza od lat 70. do momentu wybuchu I wojny światowej, kiedy to ukazało się 8 encyklopedii powszechnych (co ciekawe, wszystkie zostały wydane w Warszawie). Po zakończeniu wojny na polską encyklopedię powszechną trzeba było czekać aż do 2. poł. lat 20.; do 1939 roku wydano jednak aż 6 encyklopedii powszechnych. Z kolei pierwsza polska encyklopedia po II wojnie światowej została wydana dopiero w 1959 roku przez PWN (*Mała encyklopedia powszechna PWN*), warto jednak zwrócić uwagę na popularność, jaką cieszyły się PWN-owskie encyklopedie:

[11] I. Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm*, s. 13.

[12] W.A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984, s. 41.

© for this edition by CNS

opublikowana w 1980 roku *Encyklopedia popularna PWN* do 1999 roku doczekała się aż 29 wydań.

Encyklopedię ks. Benedykta Chmielowskiego, *Nowe Ateny*[13], trudno nazwać nowoczesną; już współcześni Chmielowskiego mieli o niej bardzo złe zdanie i przedstawiali ją jako dowód na upadek polskiej kultury na przednówku oświecenia. Niezaprzeczalnie jednak *Nowe Ateny* są pierwszą polską encyklopedią powszechną (choć nawiązującą do tradycji baroku, a nie idei oświecenia) i obrazem swoich czasów. Nie można też autorowi odmówić ambicji i encyklopedycznego zacięcia[14]. Chmielowski urodził się i całe życie mieszkał na Ukrainie. Pisał swoją encyklopedię nieco ponad 100 lat od powstania Chmielnickiego. Co ważniejsze, połowa XVIII wieku to działalność ruchu hajdamaków, co z pewnością nie pozostało bez wpływu na ocenę kozaczyzny. Chmielowski nie przebiera w słowach, opisując Kozaków, i nie kryje swojego pogardliwego, a jednocześnie wrogiego stosunku. Kozacy w opisie Chmielowskiego to nikt więcej jak ludzie dzicy, nieucywilizowani, nieposiadający żadnej fachowej wiedzy, wykształcenia i kultury. Nie jest to żadna „*gens distincta*" (osobny naród),

> ale raczej stek, zbiór i niepoczciwa kompania hultajów, zbiegów, nierobów, łotrów, Popowiczów, Browarników, i chłopów Polskich, swobodę i zdobycz lubiących, którzy w Dnieprze ryby, ponad Dnieprem ludzkie łowią chudoby [drobne gospodarstwa], kóz dzikich i innych zwierząt bawią się i żyją strzelaniem[15].

Kozaczyznę, zdaniem Chmielowskiego, tworzyli więc ludzie z marginesu społecznego. Kozacy swoje wstrętne uczynki mają wręcz we krwi, to urodzeni zdrajcy i oszuści. Zdradzają wszystkich swoich sojuszników, o zdradzie nieustannie myślą, w celu stworzenia własnej państwowości często oddają się pod służbę sąsiednim mocarstwom, ale to z ich strony tylko gra pozorów, oszustwo, ponieważ nie potrafią być nikomu podporządkowani[16]. Podobnie postępują we wszelkich

[13] B. Chmielowski, *Nowe Ateny Albo Akademiia Wszelkiej Sciencyi Pełna, Na Różne Tytuły Jak Na Classes Podzielona, Mądrym Dla Memoryjału, Idiotom Dla Nauki, Politykom Dla Praktyki, Melankolikom Dla Rozrywki Erygowana*, I wydanie — 1745–1746, II wydanie, rozszerzone — 1754–1764, http://literat.ug.edu.pl/ateny/0100.htm.

[14] Por. M. Wichowa, *Ksiądz Benedykt Chmielowski jako uczony barokowy*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej", seria V, Warszawa 1999, s. 45–56.

[15] B. Chmielowski, *op. cit.*, http://literat.ug.edu.pl/ateny/0039.htm.

[16] *Ibidem*: „[R]az Polaków uznając za Panów, drugi raz onychże chcąc mieć *sub suo Dominia*, w liczbie kilku kroć sto tysięcy na Polaków, Panów swoich karki i Fortuny wychodzą. [...] Ci sami teraz z pod subiekcji Panów Szlachetnych Polskich wybiwszy się, i owszem ich stamtąd wyrugowawszy (gdyż przecie respekt jakiś i sąsiedztwo z Szlachtą utrzymywało ich w subiekcji, bojaźni i służbie Rzeczy-Pospolitej) własną sobie pod imieniem Ukrainy formują Prowincją, u sąsiedzkich Monarchów to tego, to owego dobrowolnie przyjmując służbę i protekcją, aby sobie żart z nich czynili, z natury będąc szalbierzami, w poddaństwie często odmiennemi, bo gust ich i humor każe być na wolności, bez wszelkiej dependencji".

© for this edition by CNS

układach[17]. Wszelkie życzliwe bądź łaskawe gesty odbierają nie z wdzięcznością, ale jako słabość (niczym bezrozumny, pozbawiony uczuć wyższych barbarzyńca). Zapewne oba te czynniki mają tłumaczyć w encyklopedii niepowodzenia w zażegnaniu konfliktów polsko-kozackich w poprzednich stuleciach[18]. Wszystkie starania Polski, wręcz dobroduszne gesty, okazały się bezowocne, bo zdradziecka i prostacka była natura Kozaków. Ponadto raz uznają Polaków za swoich panów, raz sami chcą nad Polakami panować — jest to nie tylko dowód na ich zdradziecką naturę, ale i na to, że nie znają swojego miejsca, chcą wejść w rolę tych, którzy mają prawo nimi rządzić. W tym fragmencie widać, że zdaniem Chmielowskiego Kozacy powinni być ludnością podporządkowaną polskiej szlachcie; można to uznać za przejaw polskiego ekspansjonizmu.

Kozacy nie znają cywilizacji. Nie uznają dyscypliny, podporządkowania (słusznego: Polakom, ale także między sobą, „każdy z nich Hetman, każdy Przywódca"[19]), nie są wykształceni. Żyją z polowań i grabieży. Ich żywot jest podły: brutalny i dziki. Niewolniczo znoszą niewygody i „niepogody", co oznacza, że nie mają ani wiedzy, ani woli, ani samozaparcia, by swój los odmienić. Przywodzi to na myśl byt zwierząt. Nie liczą się ze śmiercią i z odniesionymi ranami, „a to nie czynią z serca odważnego, ale że szczęśliwego nie znają życia"[20]. Los Kozaków jest straszny, ale wyłącznie z ich winy. Kozactwo to kwintesencja chaosu i bałaganu.

Chmielowski odbiera Kozakom nawet ich umiejętności wojskowe, pisząc, że tak naprawdę nie posiadali oni żadnej sztuki wojennej, ich działaniami rządził przypadek i bezład. Kozackie zwycięstwa na polach bitew to raczej przypadek lub zdrada niż strategia i taktyka. Przy okazji Chmielowski stara się podważyć ich wizerunek jako ludzi bitnych i mężnych. Gdyby czytelnik zastanawiał się, jak w takim razie Kozacy odnieśli wiele zwycięstw nad wojskami np. Rzeczypospolitej, Chmielowski przypomina: oszustwem. „Nie mają Kunsztów Wojennych, ani siłą narabiają, tylko samą zdradą i ostrożnością. Za sztukę i męstwo u nich oszukanie, chytrość za cnotę roztropności; kradną bardziej Wiktoryą, niż odnoszą"[21]. Kozacy to na polu bitwy bezładna masa, nadrabiająca krzykiem, a nie strategią[22]. Nawet jeżeli pojawiają się w ich działaniach wojennych jakieś bardziej zaawansowane wynalazki, to są one podpatrzone lub ukradzione. Co gorsza, gdy tylko Kozacy

[17] *Ibidem*: „Wiary nigdy nie dochowują, owszem przysięgi ich solenne, są za sztuki Wojenne. Zwyciężywszy ich, są z wielką subiekcją, ale za najpierwszą okazją głowę podnieść gotowi, o zdradzie bezprzestannie myślący".

[18] *Ibidem*: „Łatwość w pokazaniu klemencji i daniu pokoju, za bojaźń w swoim poczytają adwersarzu, albo za niemożność zwyciężenia".

[19] *Ibidem*.

[20] *Ibidem*.

[21] *Ibidem*.

[22] *Ibidem*: „W szyku nigdy, tylko w krzyku głośni, i złodziejskim popisują się napadnieniem".

© for this edition by CNS

poczują przedsmak zwycięstwa, stają się okrutnikami. O sile Kozaków nie decydują żadne ich szczególne przymioty, tylko liczebność.

Kozak, jaki wyłania się z encyklopedii Chmielowskiego, to „inny"; ktoś zupełnie obcy i kulturowo, i biologicznie (we krwi ma zdradę i oszustwo), bytujący poza cywilizacją, nieumiejący odmienić swojego życia. Te cechy stają się w narracji usprawiedliwieniem kolonizacji (wręcz ją wymuszają). Zdaniem Chmielowskiego, jedyną szansą na przywołanie Kozaków do porządku jest masowe zasiedlanie ziem ukraińskich przez polską szlachtę, a miasta — przez katolików[23]. Wcześniej bliskie sąsiedztwo z „Panami Szlachetnymi Polakami" i respekt dla nich już samo przez „się" trzymało Kozaków w ryzach. Polacy, a dokładniej polska szlachta, jako nośnik cywilizacji, mają już przez samą swoją obecność przynieść na Ukrainę ład. Chmielowski uważa także, że poza szeroko zakrojoną akcją kolonizacyjną należy Kozakom nadać pewne prawa i swobody „na ugłaskanie grubych ich animuszów" oraz po to, aby przyjęli oni jedną religię (czyli katolicyzm) albo unię religijną, ponieważ łatwiej wtedy będzie nimi rządzić. Wyznanie postrzegane jest jako jedno z narzędzi ekspansji, służące kolonizatorom do utrzymania porządku w państwie. Religia pełni w tym wypadku rolę instrumentalną, co może u katolickiego księdza nieco dziwić. Rozważania Chmielowskiego — na co warto zwrócić uwagę — dotyczą nie minionych wieków, ale czasów jak najbardziej mu współczesnych. Na zaledwie kilka lat przed I rozbiorem Rzeczypospolitej Chmielowski wysuwa postulat masowej kolonizacji (wspieranej, przynajmniej na początku, orężem). Trzeba również pamiętać, że zdecydowana większość ziem, na których mieszkali Kozacy, od dawna nie wchodziła już w skład państwa polsko-litewskiego. Daje to pewne wyobrażenie o umiejętnym ocenianiu rzeczywistości przez obywateli I Rzeczypospolitej u jej schyłku — a przecież Chmielowski całe życie spędził na Ukrainie i widział moc lub niemoc państwa na tych terenach. Być może pewnych faktów Chmielowski nie przyjmował do wiadomości lub liczył na tymczasowość ówczesnych rozwiązań geopolitycznych. Daje temu wyraz także w opisach Kijowa jako miasta leżącego w Polsce (które od ugody perejasławskiej znajdowało się akurat w państwie moskiewskim). Mimo to Polska jest dla niego niezaprzeczalnie nośnikiem porządku i ładu. Sama zaś Kozaczyzna: chaosu i anarchii, ale także odzwierciedleniem wszelkiego zła.

Łagodniejszy obraz Kozaków odmalował w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych* Ignacy Krasicki[24]. Krasicki konstruuje genealogię i historię Kozaków[25]. Autor najwyraźniej uznaje za oczywistość fakt,

[23] *Ibidem*: „Do przeszłej subiekcji i wierności inaczej nawróceni być nic mogą, tylko przez gęste możnej i mocnej Szlachty w Ukrainie mieszkanie i Katolików po Miastach tamecznych oblokacją […]".

[24] I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*, t. I, Warszawa 1781, Polska Biblioteka Internetowa, http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=40032&s=1.

[25] *Ibidem*, s. 479: „Z jakiegoby narodu z dawnych pochodzili kozacy, nie jest dostatecznie z dziejów starożytnych wiadomo".

© for this edition by CNS

że Kozacy musieli wywodzić się z jakiegoś starożytnego narodu i nawet to, że nie można wywnioskować, z jakiego, nie podważa jego opinii o etnicznej, wielowiekowej odrębności. Eksponując kwestie genealogii, Krasicki wyraźnie polemizuje z obrazem Kozaków, jaki zaprezentował w *Nowych Atenach* Chmielowski. Kozacy Siczowi, jak czytamy u Krasickiego, napadali i na „sąsiedztwo" (sąsiednie kraje), i na własny kraj, i wzniecali bunty. Jednak mimo wprowadzania chaosu dookoła, w swoich szeregach Kozacy dbali o porządek. Krasicki szczegółowo opisuje kozackie zwyczaje, formy organizacji, warunki, na jakich kozaczyzna poddała się Rosji, administrację Hetmańszczyzny, przywileje hetmana itp. W życiu Kozaków nie widać chaosu, wręcz przeciwnie — pewien ład. Ten porządek nie wziął się jednak znikąd. Prawa te nadał Kozakom polski król Stefan Batory, „który tak liczny narod błąkaniem, naiazdami, albo rozboiem bawiący się w karność, posłuszeństwa, i usługi Rzeczypospolitej uiął, i zachęcił". Na pierwsze miejsce w tym opisie wysuwa się misja cywilizacyjna polskiego króla — uczynił on naród niesforny, błąkający się (bez ładu i sensu, bez żadnej „wyższej" siły, po prostu zagubiony, a w tym zagubieniu słaby), trudniący się i rozbojem, i najazdami, czyli po prostu „dziki", narodem karnym i posłusznym, co po pierwsze można rozumieć jako „bezpieczniejszym" dla Rzeczypospolitej, a po drugie jako podniesienie jego rangi cywilizacyjnej przez państwo polskie. Karność i posłuszeństwo nie są „dziećmi" emocji, to element rozsądku, rozumu. W tym miejscu oświeceniowe poglądy autora stają się bardzo wyraźne. Kozacy „dojrzeli" do kolejnego stopnia rozwoju i należy zwrócić uwagę, że fakt ten zawdzięczają jednemu człowiekowi — polskiemu królowi — nie zaś sobie samym. Król polski jawi się tutaj jako postać niemal ojca, dobrego wychowawcy, co było typowe dla dyskursu oświeceniowego[26]. Misja króla jest jeszcze o tyle doniosła, że naród kozacki był „liczny". Rola Polaków, czy raczej państwa polskiego, jest jasna: „ucywilizowali" oni Kozaków. Należy jednak zwrócić uwagę, że obraz Kozaków ma w tym zdaniu również pozytywny wydźwięk. Przede wszystkim nikt nie odmawia Kozakom liczebności (można to jeszcze rozumieć jako pochwałę niemal heroicznego czynu króla Stefana Batorego, ale jest prawdopodobne, że autorowi chodziło głównie o ukazanie „potęgi" kozackiej). Kozacy w narracji Krasickiego zdają się mieć — mimo wszystko — potencjał na naród „rozumny" i „rozwinięty". Krasicki, podobnie jak Chmielowski, nie znajduje innego wyjaśnienia odłączenia się Kozaków od Rzeczypospolitej niż tylko ich przywary: „łakomstwo i głupia gorliwość"[27]. Encyklopedie XIX-wieczne jeszcze ten obraz wyostrzą.

Encyklopedia powszechna[28] Samuela Orgelbranda była odpowiedzią na kilkadziesiąt lat wydawniczej „pustki" na rynku encyklopedii; odpowiedzią, trzeba

[26] L. Gandhi, *op. cit.*, s. 37.

[27] I. Krasicki, *op. cit.*, s. 481.

[28] *Encyklopedia powszechna*, wydawana przez Samuela Orgelbranda, 28 tomów, Warszawa 1859–1868. W artykule korzystano z reprintu wydanego w latach 1984–1985.

© for this edition by CNS

przyznać, naprawdę monumentalną, jej pierwsze wydanie składało się aż z 28 tomów. Encyklopedię Orgelbranda od *Zbioru potrzebniejszych wiadomości...* dzieli prawie 80 lat. Zapewne nie bez znaczenia był imponujący rozwój tej gałęzi rynku wydawniczego w Niemczech[29]. Autor hasła nie zaczyna od podania definicji słowa „Kozak", ale od zarysowania tła: w przeszłości za Dnieprem żyło wiele rozbójniczych, koczowniczych plemion. Ich obecność na tych terenach nie stanowiła większego problemu, ponieważ stepu wystarczało dla wszystkich „barbarzyńców", którzy dzięki temu nie przeszkadzali cywilizowanym narodom; chaos więc „dział się" daleko poza cywilizacją. Sytuacja zmieniła się dopiero z nadejściem Tatarów, którzy wyrwali cywilizacji tereny do tamtej pory zagospodarowane[30]. Areną tych zmagań był step; w opisie kraina silnie oddziałująca na wyobraźnię, zwłaszcza, jak można mniemać, na XIX-wiecznego romantyka:

> Step pociągał niezmierzonością, poezyją swoją. Tułały się po nim, jak za waregów, niedobitki różnych narodów i plemion, mieszanina dziwaczna wiar i języków […]. Zbieg przed uciskiem lub sprawiedliwością ginął w stepach jak kropla w morzu. Wkrótce z tych mętów społecznych zaczął się tworzyć osad, dzikie, nieukształcone społeczeństwo, które obok cywilizacyi zasiadło[31].

Przez cywilizację rozumie się tutaj Litwę, do której wtedy te tereny — formalnie — należały. Step jest krainą pociągającą, tajemniczą, ale jednocześnie dziką i niebezpieczną; nie ma granic, jest niemierzalny, jest jak gigantyczny ocean (człowiek jak kropla w morzu) lub pustynia, która pochłania wszystko, co na nią trafi[32]. Step był — w przeszłości — mityczną krainą obfitości, rzeki były pełne ryb i ptaków, w jeziorach ryb było tak dużo, że nie mieściły się w nich i zdychały, a wiśnie rodziły owoce wielkie jak śliwki[33]. Takie prezentowanie przestrzeni — jako nieskończonej, groźnej i niczyjej — jest charakterystyczne dla kolonialnej narracji. Step, podobnie jak ocean, nie należy do nikogo, można więc go swobodnie zdobywać[34]. Ocean / morze to metafora swobody i jednocześnie braku porządku, obietnica czegoś nowego i ogromne niebezpieczeństwo, gwarancja przygody. W takich warunkach jednostka wystawiona jest na niełatwą próbę, ale na końcu będzie na nią czekać wspaniała nagroda (jak choćby obfitość wszelkiego dobra)[35].

---

[29] Por. A. Kochanowska-Nieborak, *op. cit*.

[30] *Encyklopedia powszechna*, t. 15, s. 779.

[31] *Ibidem*, s. 780.

[32] *Encyklopedia powszechna*, t. 28, s. 308.

[33] *Ibidem*: „[...] za jednem zarzuceniem sieci wyciągano ryb za 2,000, a najmniejsze z nich miały stopę długości".

[34] Por. M. Zadencka, *Zeichen der Extrerritorialität. Ukraine-Bilder in den Werken polnischer Romantiker*, [w:] *Romantik und Geschichte. Polnisches Paradigma, europäischer Kontext, deutsch-polnische Perspektive*, red. A. Gall *et al.*, Wiesbaden 2007.

[35] I. Surynt, *Dzika kraina bagien i rojstów. O konstrukcjach Wschodu w reportażach Józefa Mackiewicza*, [w druku]. Ciekawie na temat przyrody, również w oczach romantyków, pisze też Božidar Jezernik w *Dzikiej Europie*, w podrozdziale *Głębokie rzeki i wysokie góry*, s. 28–31.

© for this edition by CNS

Przy okazji step jest też wylęgarnią wszystkiego, co opozycyjne wobec cywilizacji. Różnorodność kultur nie jest bogactwem stepu, ale dowodem na jego „zdziczenie": liczne narody czy społeczności, które go zamieszkują, są stworzone z wyrzutków innych społeczeństw lub ich niedobitków. W tym miejscu pojawia się romantyczny obraz Kozaka. Kozackie zmagania z Tatarami nazywane są „krzyżowym bojem", a sami Kozacy określani są jako „zapaśnicy wiary"[36]. Początkowo władze Rzeczypospolitej (ani Litwa, ani król polski) nie zwracali uwagi na formujące się na granicach grupy, ale i też Kozaków Rzeczpospolita niewiele obchodziła, interesowały ich bardziej „przyziemne" sprawy, takie jak zdobywanie łupów, „i jeżeli co podnosiło ich do pewnej wysokości historycznej, to ślub wojowania nieustannego z niewiernemi"[37]. Kozacy to włóczędzy szukający przygód i zarobku[38], „swawolnicy" i rozpustnicy[39]. Odwołanie do „wysokości historycznej" jest charakterystyczne dla dyskursu kolonialnego, który stawiał jedne narody wyżej w hierarchii „rozwoju" niż inne. Tego typu konstrukt oparty był w dużej mierze na filozofii Hegla. Zdaniem Hegla poszczególne ludy czy narody znajdują się w różnych miejscach na skali „postępu", ludy zaś znajdujące się najniżej, ludy „pierwotne", są niehistoryczne. Niehistoryczność w tym wypadku nie oznaczała zawsze braku historii, ale często zupełny brak wartości wobec ogólnoświatowej historii „postępu"; stanowiła też dowód na „naturalność" danego ludu, a „naturalność" w tym rozumieniu oznaczała przeciwieństwo cywilizacji. Takie niehistoryczne, „naturalne" ludy się nie zmieniały i nie zmieniały również swojego miejsca na skali „postępu", ich trwanie było wegetacją. W ich przypadku przeszłość, teraźniejszość i przyszłość stanowiły jedno i to samo[40]. Na samym szczycie hierarchii stały narody zachodnioeuropejskie, które były też wyznacznikiem tego, co miano uważać za „normalne", „rozwinięte" i „cywilizowane". One też rościły sobie prawo do przyznawania stopni na skali „rozwoju" innym, niezachodnioeuropejskim narodom i decydowania o tym, co cywilizacją jest, a co nią nie jest[41]. W narracji encyklopedii Kozacy byliby całkowicie właśnie takim ludem „pierwotnym" i „naturalnym", gdyby nie fakt, że zorganizowali się przeciwko Tatarom („niewiernym"), a więc, jak można sądzić, jeszcze większym „barbarzyńcom" niż sami Kozacy.

W encyklopedii wyraźnie zaznaczono podział Kozaków na grodowych i stepowych. Zdaniem autora, ci pierwsi byli „nasi", ponieważ byli Słowianami lub Rusinami (w narracji encyklopedii Rusini nie są Słowianami), a więc wywodzili się z „cywilizowanych" narodów, drugą grupę tworzyły zaś plemiona „dzikie": „[P]ierwszy osad rycerskich ludzi za porohami był nam obcy, stepowy i niesło-

[36] *Encyklopedia powszechna...*, t. 15, s. 780.
[37] *Ibidem*, s. 780.
[38] *Ibidem*.
[39] *Ibidem*, s. 781.
[40] I. Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm*, s. 44–45.
[41] L. Gandhi, *op. cit.*, s. 36.

© for this edition by CNS

wiański. Byli to potomkowie tej dziczy, co w XI–XIII wieku krwią zlewała, pożogami łupiła ziemie słowiańskie polan naddnieprzańskich”[42]. Kozacy stepowi byli w swoich początkach elementem całkowicie obcym, etnicznie i mentalnie, a ich zachowanie całkowicie odmienne od postawy posłusznych Kozaków zamkowych[43]. Kozacy grodowi, jako Słowianie/Rusini, byli uporządkowani, stanowili też „przedmurze” Polski i Litwy. Co do Zaporoża, już w czasach Batorego i Zygmunta Wazy chęć grabieży przeważyła nad chrześcijańską i rycerską „fantazyją”[44]. W Zaporożcach górę wzięło ich etniczne pochodzenie, na które nawet pomieszanie z elementami słowiańskimi nie pomogło: „Widocznie przy rycerskim rzemiośle nie zapominali i starego obyczaju, bo czem skorupka nasiąkła, tem trąciła”[45]. Wszystkie bunty kozackie miały swój początek właśnie na Zaporożu i dopiero stamtąd docierały do grodów, gdzie rycerstwo niżowe mieszało się Kozakami grodowymi[46]. Chaos więc przychodził ze stepów, był wynikiem etnicznych determinantów, był zjawiskiem obcym, zewnętrznym. Wprowadzenie podziału na dwie grupy Kozaków utrudnia zrozumienie fenomenu kozaczyzny i sytuacji społecznej na Ukrainie w XVI i XVII wieku (bowiem w rzeczywistości taki podział pod względem narodowościowym nie istniał), ułatwia to natomiast stworzenie obrazu Kozaka „dobrego” (starościńskiego i w gruncie rzeczy zupełnie pominiętego w narracji Słowianina/Rusina) oraz Kozaka „niedobrego”, „dzikiego”, czyli Niżowca. Dzięki takiemu zabiegowi Kozaczyzna zaporoska zostaje wyrwana z kontekstu społecznego.

Opozycję do przyrodzonego stepowi bezładu stanowiła Rzeczpospolita. W XIX-wiecznej narracji nikt nie miał wątpliwości, że państwo jest odzwierciedleniem cywilizacji, a życie na stepie cywilizacją nie jest. Koczownicy, czyli plemiona stepowe, nie znają cywilizacji i nie są jej częścią. Są to „barbarzyńcy”. Ale Rzeczpospolita to nie tylko opozycja wobec „dziczy”. Państwo jest ukazane niemal jako ucieleśnienie doskonałości. Rzeczpospolita to dobrze rządzone państwo, które próbowało hamować Kozaków i myśleć za nich, ponieważ „[n]ierozumna swawola nie patrzyła swego dobra, bo dobra żadnego nie miała”[47]. Doskonale jest tutaj widoczna opozycja między porządkiem a anarchią, rozumem a głupotą, daleko- a krótkowzrocznością. Według encyklopedysty, koczownicy, czy inaczej: ludzie „dzicy”, po stepie tylko się „włóczyli” i dopiero państwo, w tym wypadku Litwa i Polska, zajęły się jego „urządzaniem” i „zaludnianiem”. Najwyraźniej Polacy (Litwini w zdecydowanie mniejszym stopniu, ledwo się o nich wspomina) byli tymi, którzy nieśli wśród Kozaków cywilizację i wyższe wartości, można uznać, że spełniali swoją misję cywilizacyjną. Było to możliwe nie tylko dzięki

[42] *Encyklopedia powszechna*, t. 28, s. 307.
[43] *Encyklopedia powszechna*, t. 15, s. 784.
[44] *Ibidem*, s. 785.
[45] *Ibidem*, s. 783.
[46] *Encyklopedia powszechna*, t. 28, s. 308.
[47] *Ibidem*, s. 310.

© for this edition by CNS

potędze Jagiellonów, ale i temu również, że step — jak to pustynia — był w zasadzie pusty i niczyj, ponieważ wcześniejsi jego panowie, Waregowie, „gdzieś" zniknęli, „przepadli gdzieś, zginęli, w ziemię wsiąkli, doba ich przeszła"[48]. Waregowie niemal dosłownie utonęli w stepie, a po ich tajemniczym zniknięciu, tłumaczonym w tak fantazyjny sposób, w cywilizacji pojawiła się luka, którą można było i należało wypełnić. Pochód cywilizacji realizował się od tej pory poprzez Litwę i Polskę. Widać doskonale na tym przykładzie, że step był pusty; nie oznaczało to jednak, że był faktycznie bezludny, ale że nie był cywilizowany, był pusty jakościowo. Ekspansja Polski i Litwy jest uprawomocniona nieucywilizowaniem „dzikich" plemion stepowych, a także tajemniczym rozpłynięciem się w stepie dawnych władców tych ziem. W tym wypadku ta ekspansja jest nie tylko niewinna i usprawiedliwiona, ale wręcz zdeterminowana dziejowo. Brak władzy politycznej oraz „pustka" kolonizowanej krainy są podwalinami narracji kolonialnej[49]. Konsekwencje dla mieszkańców-niemieszkańców stepu były dość oczywiste: porzucić (z własnej woli lub pod presją) swój styl życia i podnieść się do „pewnej rangi historycznej", włączyć się do cywilizacji, rozumianej tu jako państwo lub — odejść[50].

Na nic jednak zdały się działania państwa i wpływ pierwiastka słowiańskiego: w „dzikim" ludzie, jak wynika z encyklopedycznej narracji, zawsze górę wezmą jego „przyrodzone" cechy, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tym właśnie tłumaczy się w tekście bunty, jakie wszczynali Kozacy. To ich „dziedziczna" skłonność do chaosu, etniczne cechy, które ciągnęły ich do anarchii, grabieży, wojen i nieposzanowania żadnej świętości, były powodem wystąpień kozackich. Oddajmy głos autorowi hasła:

> Już nakieł bierze to stepowe życie. Zasilane przypływem słowiańskim od Rzeczypospolitej ma jeszcze tradycje i oderwać się od nich nie może, lecz to na chwilę już tylko, bo tradycje zamierają potem na stepach. Narodowym żywiołom narzucą się namiętności krwawe ludu, który nie miał ojczyzny i zasad, w którego krwi była żądza łupów, który życia za nic nie cenił. Lud ten rycerski, ci potomkowie połowców i czerkasów, rzucą się na wszystko, co święte dla innych ludzi, bo sami nie przywiązują żadnej wartości do niczego. Nie szkodzi im nic to, że się sami mogą zgubić. Lud stepowy, cały, jak pojedynczy człowiek, nie wiąże ceny do życia. Zaciętość walki Chmielnickiego ta okoliczność jasno tłomaczy. Była to wielka bitwa i stanowcza cywilizacyi i łupieży, walka rass i plemion[51].

Jak możemy wywnioskować, podążając za autorem, mimo napływu „krwi słowiańskiej", mimo polskich tradycji i kultury, które wniesiono do kozactwa stepowego ostatecznie zwycięża czynnik „dziki", „barbarzyński". Tradycja rycerska zamiera, a górę biorą krwawe namiętności, chaos, gwałt i anarchia. „Barbarzyń-

[48] *Ibidem*, s. 307.

[49] Por. I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi Świat"*, s. 33.

[50] *Encyklopedia powszechna*, t. 28, s. 307: „Było i niepodobieństwo łupić tak bezkarnie ziemie słowiańskie, jak niegdyś, i z kolei wpływ cywilizacyi działał na stepowe ludy."

[51] *Ibidem*, s. 316.

© for this edition by CNS

cy", ludzie „znikąd", za nic sobie mają prawo i zasady, a w tym chaosie idą na zatracenie, bez jakiejkolwiek refleksji. Opozycja rozum–emocje/nieład przyjmuje w narracji wymiar genetyczny. Podobnie jak u Chmielowskiego, żywot Kozaków jest podły: dominuje w nim bezrozumna brutalność, szafowanie życiem, zawziętość. W tym fragmencie opozycja ładu (Polski) i chaosu totalnego (Kozacy, szczególnie podczas powstania Chmielnickiego) nie mogłaby być jaśniejsza. Wojna domowa w obrębie Rzeczypospolitej urasta do walki dobra ze złem, Cywilizacji z Bezładem. Nietrudno odgadnąć, kto — według takiej narracji — powinien być w tej sytuacji zwycięzcą. Jeżeli nie faktycznym, to chociaż moralnym.

Opis Kozaków w tzw. średnim Orgelbrandzie[52] tym różni się od pierwszego wydania, że zakwestionowano jeden ważny element: encyklopedysta rozprawia się z popularnym wyobrażeniem Kozaków jako zakonu rycerskiego[53]. Pozostaje więc sam obraz „obcej", „wschodniej dziczy". Podtrzymany zostaje również podział na „naszego", „dobrego" Kozaka (starościńskiego), obrońcę granic, oraz „obcego" i „złego", czyli Zaporożca, wywodzącego się od różnoplemiennych koczowników. Opozycja jest bardzo wyraźna: ludność miast i miasteczek kontra koczownicy; osadnicy polscy — ludzie bez historii, przeszłości, kraju, niejednorodni etnicznie. Ich „barbarzyństwo" jest w tekście kilkakrotnie wspomniane. Z czasem szeregi Niżowców zostały zasilone przez ludzi będących na bakier z prawem i awanturników. Przynieśli oni

> z sobą pewne wyższe społeczne pojęcia, ducha porządku, rycerską śmiałość, które powoli przyjmując się śród Niżowców […] nadawały im charakter rycerskiego bractwa, mającego na celu walkę z niewiernymi[54].

Wyższe wartości i cechy nie ukształtowały się wśród Niżowców, lecz zostały im zaszczepione z zewnątrz. Cywilizacja więc przyszła z Polski, nawet „na plecach" awanturników i przestępców. Jaki więc musiał być „stopień rozwoju" Kozaków na Niżu, skoro ucywilizowali ich ludzie z marginesu polskiego społeczeństwa? W narracji wspomina się jednak, że napady kozackie na tereny tureckie i tatarskie były wymuszone przez potrzebę zapewnienia sobie „chleba", tym bardziej że często nawet rejestrowym nie wypłacano żołdu. Cechy Kozaka to ślepe posłuszeństwo i szalona odwaga. Te czynniki stanowiły ich wielką siłę, która przymuszona do posłuszeństwa mogła dać wspaniałe rezultaty. Ale ponieważ zignorowano zagrożenie, Kozacy, zostawieni „sami sobie", wypuszczali się na awanturnicze wyprawy[55]. Brak silnej, „ojcowskiej" ręki ze strony Polski sprawiał, że Kozacy na powrót zaczynali zachowywać się jak niekontrolowany żywioł. Ich opis przywodzi na myśl opis dzikich, bezpańskich zwierząt lub człowieka pozba-

[52] *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna. Z ilustracjami i mapami*, 18 tomów, Wydawnictwo S. Orgelbranda Synów, Warszawa, 1898–1904, http://cybra.lodz.pl/publication/721.

[53] *Ibidem*, t. 8, s. 550.

[54] *Ibidem*.

[55] *Ibidem*, t. 8, s. 551.

© for this edition by CNS

wionego rozumu. Ponownie więc spotykamy się z charakterystyczną dla narracji kolonialnej dyskredytacją „obcego" i ukazywaniem konieczności misji wobec nierozgarniętego, pozbawionego rozsądku „innego". Jak zauważa Leela Gandhi, dyskurs kolonialny opiera się na zazwyczaj sztywnych przeciwieństwach, jak np.: cywilizacja–barbarzyństwo, postępowy–prymitywny oraz dojrzałość–niedojrzałość. W encyklopedycznej narracji „dojrzała" jest strona polska ze swoim paternalistycznym obowiązkiem (niezrealizowanym zresztą) wobec „niedojrzałego", nierozsądnego Kozaka. W reakcji na samowolę kozacką, jak czytamy dalej,

> rozmiłowany w pokoju naród [polski], dla zabezpieczenia się […] ścieśnia swobody Kozaków, oddając ich pod ścisłą od hetmana zależność, a przytem stara się przez rozdanie „pustyń za Białą Cerkwią" rozszerzyć panowanie pługa i wytępić w tamtejszej ludności zamiłowanie koczowniczego i awanturniczego życia[56].

Kolonizacja została usprawiedliwiona (nawet sprowokowana) działalnością Kozaków, ich nieodpowiedzialnością, „dzikością" i „barbarzyństwem" (choć tłumaczonym brakiem środków do życia). Staje się środkiem na uspokojenie granic i życia wewnątrz kraju. Polacy są idealizowani jako naród, a ich postępowanie można odczytywać nie tylko w kategoriach zapewnienia bezpieczeństwa, ale i wartości wyższych — ostatecznie byli „rozmiłowani w pokoju". Niosą ład i porządek. Kolonizacja wiązała się rzecz jasna z napływem Polaków, którzy przynieśliby Kozakom cywilizację i wyższe wartości; nie ucząc ich jednak, ale powodując rozpłynięcie się tej grupy. W encyklopedii nie podejmuje się wątku jakiejś szczególnej misji cywilizacyjnej, która miałaby się dokonać na Kozakach; kolonizacja miała być sposobem na zabezpieczenie granic i rozwój Ukrainy (rozumianej jako część składowa Polski), rozwój ten nie był jednak tworzony z myślą o Niżowcach. Warto też zwrócić uwagę, że mowa tu o kolonizacji wewnętrznej, a Niżowcy nie są traktowani jako podmioty polityczne. Kozaczyzna jest traktowana jako wewnętrzny problem Polski, tak samo jak rozumiały ją władze polskie niemal od razu po przyłączeniu Ukrainy do Korony[57]. Odmawia się im prawa do ziemi, na której żyją, uznając ich za ludność, która znalazła się tam niejako przez przypadek (ludność koczownicza niemająca prawa do ziemi) i która sprawiała swoją obecnością kłopoty Rzeczypospolitej. Odwrotny punkt widzenia nie jest brany pod uwagę. Podział Kozaczyzny na dwie rzekomo niemające wiele wspólnego (poza nazwą) grupy zmniejsza liczebność Kozaków i pozwala niemal całkowicie rozmyć skomplikowaną sytuację społeczną, jaka wytworzyła się w XVI i XVII wieku na Ukrainie. Dzięki temu encyklopedyście łatwiej jest wyjaśnić, co stało się na wschodnich rubieżach Korony, przy czym większość odpowiedzialności spada na Kozaków. Strona polska ponosi w konflikcie z Kozaczyzną odpowiedzialność w jednej, choć bardzo kluczowej kwestii; niektórzy spośród kolonizatorów zachowywali się wobec Kozaków fatalnie: Kozaków zniewalano

[56] *Ibidem*.
[57] W.A. Serczyk, *op. cit.*, s. 6.

© for this edition by CNS

do pługa, niektórzy szlachcice oraz magnaci lekceważyli ich i wykorzystywali i to mimo autentycznej chęci Zaporożców dochowania wierności Rzeczypospolitej[58]. Próbowano i w końcu wprowadzono prawo obracające Kozaków w chłopów, którzy od tej pory mieli pracować na magnatów. W pewnym momencie w narracji zwrócono się głównie w stronę krzywdy Zaporożców i nieumiejętnym rozegraniu „kwestii kozackiej" przez polską szlachtę i magnaterię. Nawet o Chmielnickim wspomina się jako o „ciężko skrzywdzonym" przez polskiego szlachcica. Odpowiedzialność za wystąpienie Chmielnickiego spada bezpośrednio na magnaterię i szlachtę, którzy przeciwstawiani są dobrym i rozsądnym władzom Rzeczypospolitej:

> Opozycja szlachty i magnatów niweczy plany królewskie i przyśpiesza wystąpienie Chmielnickiego, który zapewniwszy sobie pomoc tatarską, staje na czele Zaporożców. Gdy ani stawiane przez K. żądania, ani zalecenie króla co do łagodnego z nimi postępowania nie zostały wysłuchane, walka stała się nieuchronną. Samolubstwo i ślepota magnatów zebrały owoce swego siewu[59].

Zdaniem autora, system był dobry, tylko poszczególne jednostki przekroczyły swoje uprawnienia; jak możemy rozumieć, władze Rzeczypospolitej (pod postacią króla, stylizowanego nieco na ojca narodu) starały się postępować zgodnie z racją stanu, a nawet stosunkowo łagodnie, jednak prywata jednej grupy społecznej (magnaterii) przyczyniła się do wynaturzenia dobrego sposobu na rozwiązanie „kwestii kozackiej" (kolonizacji) i doprowadziła do eskalacji konfliktu. Taka narracja oddala odpowiedzialność za konflikt od Rzeczypospolitej.

Dążenie do chaosu i anarchii to wrodzony element Kozaków nie tylko w *Encyklopedyi powszechnej* Orgelbranda. W wydanej przez Saturnina Sikorskiego *Wielkiej encyklopedyi powszechnej ilustrowanej*[60] również znajdujemy kolonialny dyskurs dotyczący Kozaków, najmocniej wyostrzony na tle pozostałych polskich encyklopedii wydanych do 1914 roku. Podobnie jak u Orgelbranda i Krasickiego, autor wywodzi Kozaków z czasów dużo dawniejszych niż samo pojawienie się nazwy „Kozak". Oto na stepie żyło wiele „ludków koczowniczych", którzy sąsiadowali z ziemiami „słowiańsko-ruskiemi" (tak jak w encyklopediach Orgelbranda, Rusini nie byli uznani za Słowian). „Ludki" te z czasem przejmowały coraz więcej elementów od „żywiołu słowiańskiego", przede wszystkim mowę i wiarę. Ale, co oryginalniejsze na tle innych encyklopedii z tego okresu, obyczaje koczowników nie mniej wpłynęły na żywioły słowiańsko-ruskie, aż przejęły one zwyczaje „ludków stepowych" i włóczyły się po stepie w celach rabunku lub wal-

[58] *S. Orgelbranda Encyklopedia...*, t. 8, s. 551: „Przez całą pierwszą połowę XVII wieku trwa ten coraz bardziej naprężający się stosunek między pragnącymi dochować wierności Rzeczypospolitej Zaporożcami a lekceważącą i gniotącą ich coraz więcej szlachtą".

[59] *Ibidem*, t. 8, s. 552.

[60] *Wielka encyklopedya powszechna ilustrowana*, seria I, wydawana przez Saturnina Sikorskiego w latach 1890–1914, przerwana z powodu wybuchu I wojny światowej (zakończono na literze P). http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra/publication?id=12337&tab=3. W artykule korzystano z tomu 39, wydanego w 1905 roku.

© for this edition by CNS

ki[61]. W narracji encyklopedycznej w czasach „epoki przedmongolskiej" Ukraina Przednieprzańska zamieszkiwana była nie przez ludność pochodzenia słowiańskiego, lecz koczowniczą, turańską[62] — i właśnie wśród tych nomadów zaczęła kształtować się kozaczyzna, ten „pierwiastek wojowniczo-koczowniczy"[63]. Autorzy sięgają nawet do kronik Rzeczypospolitej Genueńskiej, w których zawarto informacje o napadach koczowników, zwanych Kozakami tatarskimi, na kolonie genueńskie na Krymie w XIII wieku, co jest dla nich dowodem, że nazwa ta była szeroka znana na południowym wschodzie Europy — a co za tym idzie, „[t]am więc, zdala od obszaru słowiańskiego, szukać należy początków wytworzenia się K-ów"[64]. Konkluzja ta jest bardzo ważna dla dalszej części tekstu, ponieważ jednoznacznie wskazuje ona na niesłowiański i obcy rodowód Kozaków. Dla tych czytelników, dla których przytoczone źródła historyczne o etnicznej obcości Kozaków nie są wystarczająco przekonujące, autor hasła podaje swoisty dowód logiczny: przecież koczownicy nie mogli wywodzić się z ludów osiadłych (czyli: cywilizowanych), w tym wypadku Słowian[65]. Można sądzić, że zdaniem autora byłaby to „degradacja", cofnięcie się w „rozwoju", pojmowanym liniowo. Kozaczyzna nie jest więc, wedle encyklopedycznej narracji, wynikiem sytuacji społecznej na Ukrainie, ale genetycznym ciągiem ludzi spoza cywilizacji słowiańsko-ruskiej i jako taka jest całkowicie Słowianom obca.

W haśle pojawia się wątek Kozaków litewskich, niewspomniany w żadnej innej encyklopedii omawianej w tym artykule. Kozacy litewscy również byli „obcy", ponieważ nie byli Litwinami, ale Tatarami, których osadził na Litwie Witold, i byli także muzułmanami. W ich opisie można znaleźć odbicie Zaporożców:

> tem się stanowczo a wybitnie różnili od wszelkich innych K-ów na ziemiach Rzpltej, i na jej skraiskach, że w ich szeregach nie było wcale innych żywiołów oprócz tatarskich, że były to zastępy dobrze zorganizowane, poddane pewnym prawom i przepisom[66].

Nietrudno dostrzec tutaj aluzję do Kozaków zaporoskich jako przeciwieństwa litewskich: niezorganizowanych, nieprzestrzegających prawa, bezładnych i swawolnych. Różnica wynikała m.in. z wiary Kozaków litewskich (byli muzułmanami), ale również z różnic etnicznych. Mahometanizm i brak przemieszania etnicznego (tak jak na Ukrainie) skutecznie zablokowały możliwość kontaktu grup ludności żyjących razem: miejscowych i Kozaków litewskich. Zdaniem autora, było to zjawisko jak najbardziej pożądane, ponieważ dzięki temu Kozacy litewscy nie wprowadzali „fermentu" i nie oddziaływali destrukcyjnie na tamtejsze społeczeństwo

[61] *Ibidem*, t. 39, s. 421.

[62] Termin obecnie uważany za przestarzały i niestosowany.

[63] *Ibidem*, s. 421 i 422: „Cała przestrzeń dzisiejszej Ukrainy Przednieprzańskiej, w epoce przedmongolskiej, i w pewnej mierze po najazdach mongolskich, posiadała ludność, nie słowiańską, ale nomadów pochodzenia turańskiego; wśród niej-to wyrabiał się ów żywioł kozacki".

[64] *Ibidem*, s. 422.

[65] *Ibidem*, s. 421–422.

[66] *Ibidem*, s. 422.

© for this edition by CNS

(ich destrukcyjne działanie wynikałoby najprawdopodobniej z samego faktu bycia Kozakiem-nomadem)[67]. Kozacy litewscy byli więc trzymani w ryzach, w porządku, odwrotnie niż Kozacy na Niżu, którzy ferment wśród miejscowej (ukraińskiej) ludności wprowadzali i wpływali na jej postawy o wiele silniej (destrukcyjnie).

Destrukcyjny wpływ, zdaniem encyklopedysty, miał wypływać z samej etnicznej natury Kozaków, czyli koczowników obcych „życiu osiadłemu szczepów słowiańskich". Kontakty z nimi oddziaływały niekorzystanie na nowych osadników, przybywających przecież z kultury „wyższej", osiadłej[68]. Wpływ Kozactwa był niebagatelny, przejawiał się przede wszystkim w popularności kozackiego stylu życia, przejmowaniu kozackich obyczajów (autor nie podaje jednak konkretnego wyjaśnienia, z czego wynikała ta popularność; czytelnik może podejrzewać, że istotny był tu „swawolny" styl życia, bez obowiązków i podporządkowania komukolwiek); Kozacy stepowi, choć pomieszkują w miastach ukrainnych i prowadzą życie „bardziej osiadłe", a nawet służą przy zamkach, jednak

> [...] przeważnie nie chcą podlegać prawom i przepisom, nie znoszą ciężarów i opłat podatkowych: tkwi w nich duch samowoli, wyniesiony ze stepu, zdobywają sobie słusznie im należne miano „nieposłusznych"[69].

Co ciekawe, to Kozacy wchodzili między ludność miejską i wiejską, przynosząc swoje niechlubne nawyki i siejąc ferment, a nie ludność z grodów i wsi udawała się na step. Jak można też wywnioskować z tekstu, Kozacy nie mogli przyjąć w pełni osiadłego trybu życia, ponieważ górę brał w nich czynnik biologiczny, „duch swawoli", przed którym — z racji ich pochodzenia — nie było ucieczki. Kozaków, ludzi „wykarmionych na samowoli", przybywało, zasiedlali oni coraz większe połacie południowych ziem i — niepochwyceni w „karby posłuszeństwa" — stali się niebezpieczni dla spokoju wewnętrznego państwa,

> [...] tembardziej, że pustynie szybko zaludniają się, dziewicze stepy zamieniają się, dzięki pracy pługa polskiego, na łany uprawne. Samowola wśród życia osiadłego, rolniczego, wśród siejby kultury, posuwającej się coraz dalej z województw zachodnich, nie mogła się ustalać potrzeba było jej kres położyć. Nieprędko jednak pomyślano o tem, gdyż wszelkie poskramianie, bodaj najłagodniejsze niezbędne, nie leżało w naturze rządów państwa polskiego[70].

---

[67] *Ibidem*, s. 422: „Mahometanizm, a wreszcie tło społeczne, w którem nie było zmieszania żywiołu turańsko-słowiańskiego (jak na Ukrainie), zatamowały wszelki dopływ pierwiastków miejscowych do tych chorągwi kozactwa tatarskiego, które nie wprowadzały fermentu, nie oddziaływały wcale w sposób politycznie destrukcyjny na na otaczające społeczeństwo".

[68] *Ibidem*, s. 425: „Jeżeli zawiązki kozaczyzny były obce, na podścielisku turańskiem urosłe, kiełkujące u wejścia do Dzikich Pól, to wkrótce żywioły słowiańskie, rusińskie i nierusińskie, coraz gromadniej biorą udział w „kozakowaniu", stają w szeregacj K-ch, i niebawem wytworzą liczną warstwę ludności kozaczą, która nietylko na południowych krańcach ziem stepowych, a pustych, zaznaczy swe istnienie, ale rozleje się w okolicach bardziej zaludnionych, sięgnie od Dzikich Pól na północ, ku środkowi Ukrainy".

[69] *Ibidem*.

[70] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

W narracji Ukraina to wielkie „nic", „pustynia, której »nikt jeszcze nie odmierzył szablą«", wielki przestwór, „dziewicze stepy"[71]. Przed Polakami nie było tam więc żadnej cywilizacji, a i też prawdopodobnie ludzi. Ci, którzy się tam pojawiali, nie zmieniali dziewiczego charakteru tych ziem, ponieważ byli nomadami. Ziemie te były puste i gotowe na przyjęcie tych, którzy wnosili do nich życie — sprawiali, że pustynie ożywały i rodziły, stawały się „łanami uprawnymi". Tymi „ożywicielami" byli oczywiście Polacy, i to głównie szlachcice[72]. Co najważniejsze jednak, Polacy jako „siejba kultury", jako misjonarze cywilizacji mają niekwestionowane prawo do tych ziem. Polacy są ludem osiadłym, karnym i posłusznym, w przeciwieństwie do bezładnych, swawolnych ludów koczowniczych — w tym Kozaków. Ludność koczownicza nie ma prawa do ziemi. Dla autora obecność ludności osiadłej z Polski, napływ tej ludności na tereny zamieszkane przez inne grupy jest zupełnie normalny i pożądany. Prawo Polaków do „pustyń" i „stepów" jest wielokrotnie podkreślane, często w komiczny sposób. Autor przywołuje skargi mieszkańców Kaniowa, dla których Kozacy stanowili konkurencję w pozyskiwaniu różnych dóbr:

> Z tego widać [ze skarg], że kozactwo pod postacią łowców, rybaków, pasieczników występujące, współzawodniczyło z ludnością oddawna osiadłą, spokojną, zależną od starostów, prawom poddającą się — „posłuszną"[73].

Dodatkowo prawo to jest wzmocnione wspomnieniem o osiedleniu się na Ukrainie już dawno temu, choć przecież nieznacznie wcześniej autor sam pisał, że Polacy byli tam ludnością napływową i znacznie później od koczowników przybyłą. Ten oczywisty nonsens nie ma jednak większego znaczenia, liczy się bowiem emocjonalna wymowa tekstu. Tak oto w narracji pustka i bezład ścierają się z cywilizacją i porządkiem, swawola z prawem, anarchia z racją stanu. Budowniczowie są nieustannie narażeni na ataki tych, którzy potrafią jedynie burzyć. Ich skargi na konkurencję są brane przez autora zupełnie na poważnie, choć brzmią co nieco żałośnie. Z narracji encyklopedycznej można wywnioskować, że ze względu na tryb osiadły Polacy mają większe prawo polować na zwierzynę stepową niż Kozacy, choć gdyby trzymać się tej logiki, w ogóle nie za bardzo powinni parać się tego rodzaju zajęciami, jeżeli naprawdę „polski pług" miał taką moc zmieniania „pustego" kraju. Polacy jako ogół w encyklopedii są ludnością idealną, są spokojni, prawi i uporządkowani (z nielicznymi, jednostkowymi wyjątkami). Trzeba tu uwypuklić sposób opisywania Polski przez autora jako państwa łagodnego i unikającego konfliktów; owszem, wnosi cywilizację niejako przez sam fakt swojego istnienia, ale robi to za pomocą „pługa", pokojowo, nie militarnie, nie chce uciekać się do przemocy wobec Kozaków, gdyż państwo polskie jest do tego „nienawykłe". Polska nabiera tu wręcz szlachetnych cech osobowych, przypomina

[71] *Ibidem*.
[72] Zob. np. *ibidem*, s. 426.
[73] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

łagodną i troskliwą kobietę, matkę, ma ludzkie odczucia[74]. Kolonizacja oznacza w encyklopedii niesienie pokoju; Rzeczpospolita przyniosła na stepy nieznaną tam cywilizację, Kozacy zaś — jako ludność gorsza i niższa — powinni się byli podporządkować[75]. Jak bardzo taki obraz różni się od imperialnej polityki mocarstw Europy Zachodniej, a przede wszystkim od działań zaborców Polski, którzy ziemie zdobywali przemocą? Kolonialny dyskurs jest tu ukazany w pełni, choć Polacy nie przyszli na Ukrainę z misją cywilizacyjną; przyszli tam, ponieważ jako ludność cywilizacyjnie dużo wyżej wyniesiona niż „ludki wędrowne", mają do zajęcia tych ziem moralne prawo — właśnie z racji swej „wyższości". Ludności koczowniczej odmawia się nie tylko ziemi, ale i innych, cennych atrybutów: prawa, obyczajów, porządku. Bezustanne powtarzanie o swawoli i samowoli ma podkreślić nie tylko szkodliwy charakter Kozaków dla państwa polskiego, ale też pokazać, że wzorzec postępowania, ładu i cywilizacji jest jeden — i należy w tym wypadku tylko i wyłącznie do Polski. Wszelkie odstępstwa od tej normy są piętnowane i ukazywane jako co najmniej dziwaczne. Przykładem niech będzie przywołana w encyklopedii postać Jana Oryszewskiego, pierwszego „hetmana" kozackiego[76], który po dłuższym pobycie na Zaporożu, zdaniem autora, „skozaczał, zdziczał". Wspomina się o powszechnym zdziwieniu, gdy na sejmie konwokacyjnym był ubrany „po grecku" i siedział między szlachcicami po turecku. Dla autora kwestia siadywania i ubioru ma duże znaczenie, ponieważ jeżeli człowiek taki jak Oryszewski, wyznaczony przez króla, tak łatwo przejmuje wschodnie obyczaje, to tym bardziej „kozaczał" i w końcu „chłopiał" lud udający się na Zadnieprze[77]. Jednym słowem, przejmowanie obyczajów wschodnich było, wedle narracji, swego rodzaju degradacją i realnym zagrożeniem dla pozostałych członków społeczeństwa, ponieważ były one pod każdym względem gorsze, niosły ze sobą bezład i bezprawie. „Skozaczenie" przyjmuje cechy niemal zarazy.

W encyklopedii nie zaprzecza się, że na Niż udawali się również Polacy-ziemianie, a ten fakt wytłumaczono ich wojowniczością, ewentualnie „niespokojnym duchem". Można tu zaobserwować wyraźną różnicę między polskim szlachcicem, który „kozakował" z powodu swego wojowniczego charakteru, a Kozakiem, który „włóczył" się po Niżu, bo ze swej „natury" nie respektował porządku; Polak-ziemianin nie jest „dzikusem" wałęsającym się po stepach, on ma po prostu wojowniczy charakter — trudno taki opis uznać za negatywny, ba! w wielu okresach

[74] *Ibidem*, s. 434. Dla przykładu: o Piotrze Konaszewiczu, hetmanie kozackim, autor hasła pisze, że „był on też przyjacielem prawa, ładu, a więc i Rzpltej, nie pragnącej niczego innego tylko właśnie ładu i poszanowania prawa".

[75] *Ibidem*, s. 436.

[76] Jan Oryszewski był szlachcicem, w uniwersale Stefana Batorego z 1578 roku tytułowano go „hetmanem", jednak on sam nazywał siebie porucznikiem zaporoskiego wojska. Dowodził oddziałem, składającym się z 530 Kozaków — pierwszych włączonych do znanego nam rejestru. Za: W.A. Serczyk, *op. cit.*, s. 41 i 78.

[77] *Wielka encyklopedya...*, t. 39, s. 433–434.

© for this edition by CNS

historycznych taki rycerz jest wręcz niezbędny. Ponadto, zdaniem autora, to polscy ziemianie nadali grupom kozackim „jakąś cechę militarną" i podnieśli nieco ich „poziom" cywilizacyjny[78]. Zaobserwować można także ponownie wpływ Polaków na podniesienie rangi cywilizacyjnej Kozaków, o czym było już u Orgelbranda — w encyklopedii nawet pierwszy lepszy polski awanturnik prezentuje sobą dużo więcej niż Kozak, to Polak przynosi kulturę i cywilizację, bez Polaka Kozacy nigdy nie pojęliby sztuki militarnej. Czytelnikowi nie wolno również zapominać, że i tak „wszyscy przywódcy i co było przedniejszego a prawdziwie rycerskiego, składali się z ziemian polskich […]"[79]. Autor niechętnie przyznaje jakiekolwiek atrybuty Kozakom, wydawać by się mogło: bardzo dla nich charakterystyczne. Na przykład, słowo „hetman"[80] jest, zdaniem autora, w odniesieniu do przywódców kozackich używane bezprawnie i niesłusznie, ponieważ hetmani byli wyłącznie w wojsku polskim, a przywódcy kozaccy tylko ten tytuł sobie uzurpowali, nagminnie i przy pierwszej, lepszej okazji[81]. Kozak i kozaczyzna nie mają żadnych cech pozytywnych i nie powinno dziwić, że ich zasługi dla Rzeczypospolitej zostały w encyklopedii pomniejszone do absolutnego minimum, np. w przypadku wojny między Rzecząpospolitą a Rosją (1577–1582) jest podane w wątpliwość, czy w ogóle brali w niej udział Zaporożcy, czy raczej ludzie z północy państwa[82].

Wedle wyjaśnień autora bunty kozackie z końca XVI i z XVII wieku miały kilka przyczyn. Pierwszą z nich była sama „natura" Kozaków — „dzika" i nieznosząca żadnego porządku. Druga to osobiste urazy i prywata przywódców kozackich powstań (m.in. Kosińskiego oraz Chmielnickiego)[83]. Ucisk ludności, zdaniem autora, był wymysłem[84]. Z encyklopedycznej narracji wynika, że przez Chmielnickiego chaos na Ukrainie wszedł w ostatnią fazę, po której mogła nastąpić już tylko całkowita ruina. W opisie powstanie przybiera cechy apokalipsy; Chmielnicki wszystko zniszczył, i to on ponosi za tę apokalipsę całkowitą odpowiedzialność. Powstanie nazywane jest rokoszem, zaś lud wcale nie popierał Chmielnickiego. Chmielnicki, jak dowiadujemy się z treści hasła, swoją siłę oparł na chłopach, którym nie chciało się pracować na roli i usiłowali uciec od pługa[85]. Dalsze jego losy przywołują na myśl dzieje jakiegoś „barbarzyńskiego", plemien-

[78] *Ibidem*, s. 426.

[79] *Ibidem*, s. 428.

[80] Hetmanem nazwano dowódcę oddziału zaporoskiego już w uniwersale Stefana Batorego z 1578 roku, choć dla władz Rzeczypospolitej hetman kozacki nie oznaczał — przynajmniej początkowo — więcej jak dowódcę oddziałów zaporoskich. Więcej na ten temat: W.A. Serczyk, *op. cit.*, s. 93–103.

[81] *Wielka encyklopedya...*, t. 39, s. 436.

[82] *Ibidem*, s. 428.

[83] *Ibidem*, s. 431 i 436.

[84] *Ibidem*, s. 431.

[85] *Ibidem*, s. 436: „Opierając się na masach ludowych, na popłochu, który wzniecił był w Rzpltej swem wystąpieniem pełnem grozy, ogłosił się on hetmanem kozackim […]. Chmielnicki nie posiadał lepszych praw [do tytułu hetmana] nad innych watażków. Tytuł przywłaszczony

© for this edition by CNS

nego władcy, nieokrzesanego „dzikusa"; autor opowiada o „pseudokrólewskim" wjeździe „pysznego wodza" do Kijowa, podczas którego lśni złoto złupione na pańskich dworach, a tłumy wiwatują na cześć Chmielnickiego i tytułują go górnolotnie „Mojżeszem wiary ruskiej" itp.[86]. Nie ulega wątpliwości, że celem tego opisu jest wyszydzenie osoby hetmana, ludzi, którzy go popierali (wedle narracji w encyklopedycznej „lud ruski" niewiele w swych zamiłowaniach i obyczajach różnił się od Kozaków). W encyklopedii zawarto również stwierdzenie, że spór religijny (unia z 1596 roku a prawosławie) też tak naprawdę Rusinów nie obchodził, był tylko pretekstem do zdobycia łupów na polskiej szlachcie[87]. Autor stara się możliwe najbardziej pomniejszyć kwestie, które stanowiły podłoże konfliktów Kozaków (i później Rusinów) z Rzecząpospolitą: religijne oraz społeczne, sprowadzając je do ordynarnej chęci grabieży i „przyrodzonej" Kozakom swawoli. Pozbawia tym samym ludność ukraińską wyższych wartości, a to czyni ją „barbarzyńską" lub „prymitywną". Podobny dyskurs w XIX i na początku XX wieku prowadzono w Niemczech na temat Polaków[88]; piórami zachodnioeuropejskich pisarzy na temat Turków (Turcy zajmowali się wyłącznie paleniem fajki i przesiadywaniem w kawiarniach)[89] oraz innych mieszkańców Bałkanów (jako nieumiejących dostrzegać np. piękna przyrody, którą są otoczeni)[90].

W *Wielkiej encyklopedyi powszechnej ilustrowanej* Rzeczpospolita odznaczała się wyjątkową łagodnością, manifestowaną np. w kwestii rejestru kozackiego. Zdaniem autora zmniejszenie rejestru było odpowiedzią na kozacką naturę; obawiano się, że Kozacy, którym wypłacano żołd, w czasach pokoju atakować będą Rzeczpospolitą[91]. Próby oszczędności i chęć magnaterii do obrócenia pozostałych Kozaków w chłopstwo nie są w haśle w ogóle wspomniane. Naiwne może się wydawać tłumaczenie, że zmniejszenie rejestru osłabiłoby siłę Kozactwa i zmniejszyłoby zagrożenie wewnętrzne. Czy wypłacanie większej liczbie Kozaków żołdu nie zmniejszyłoby właśnie niebezpieczeństwa buntu, nie utrzymywa-

Rzplta mu potwierdza, podczas gdy on występuje już nie w charakterze przywódcy K-ów i zbrojnych tłumów chłopstwa cisnącego się od pługa i roli do jego obozu, ale jako obrońca ludu"

[86] *Ibidem*, s. 436: „Chmielnicki podczas tego wjazdu [do Kijowa] monarchiczne formy przybiera i królewskim otacza się przepychem. Poprzedzają go chorągwie, działa, rynsztunek bojowy, orszak jego pułkowników lśni od złota, zdobytego w zamkach i dworach panów i szlachty ziem ruskich; wita go duchowieństwo, akademia, tłumy ludu; wygłaszają na cześć pysznego wodza rymowane panegiryki, pisane po polski, w którym go mienią rycerzem podobnym do Machabeuszów, Mojżeszem wiary ruskiej, obrońcą ludu. A tego ludu tłumy przepełniają jego obóz: już i dawniej wielką ciżbą cisnęły się do szeregów wszelakich buntów; gdyż zawsze dla ludu ruskiego swoboda życia obozowego, pełnego przygód, i łatwość zdobycia bogatych łupów miała niemało uroku".

[87] *Ibidem*, s. 437.

[88] Por. H. Orłowski, *Polnische Wirthschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia", Olsztyn 1998.

[89] B. Jezernik, *op. cit.*, s. 37.

[90] *Ibidem*, s. 30–31.

[91] *Wielka encyklopedya...*, t. 39, s. 434.

© for this edition by CNS

łoby ludzi w wierności władzy? Tłumaczenie autora wydaje się nie mieć sensu. W rzeczywistości jednak taka narracja eliminuje choćby nawet „cień" podejrzenia, że Rzeczpospolita — jako byt idealny — mogła zrobić coś kontrowersyjnego. Próby zwyczajnego zaoszczędzenia na wojsku zaporoskim — jakkolwiek by je oceniać — zostają zaprezentowane niemal jako misja.

Nieustanne powtórzenia o swawoli, wartościujące określenia („ciżba fermentu społecznego, różne męty i hultajstwo, nienaginające się do żadnego ładu i karności"[92], „burzliwe żywioły, z krwi i ducha więcej turańskim niż słowiańskim", „czynniki burzliwe", „duchy zdziczałe", „śmiałe, z niczym się nie liczące"[93]), emocjonalny język, nielogiczne opisy, jakie nagminnie pojawiają się w haśle poświęconym Kozakom (a hasło to liczy aż 29 stron), nie są dowodem na brak kompetencji językowych autora, wręcz przeciwnie: autor mierzy naprawdę wysoko, jeżeli chodzi o przekaz ideologiczny. Brak sensu i związku pomiędzy opiniami a przykładami nie jest istotny, istotne jest zaszczepienie w czytelniku odpowiedniej postawy, wyrobienie w nim emocjonalnego podejścia, które byłoby odporne na fakty. Wtedy udowadnianie na kilka stronach, że Kozacy to „kupy swawolne", „ludki koczownicze", starsze niż Ukraina i etnicznie obce, nabiera sensu. W tej narracji pobrzmiewają już echa głębokiej pogardy nie tylko dla tego, co odmienne, ale również dla tego, co przeszkadza we własnej wizji, a także marzenie o państwie, które wszystko kontroluje, narzuca jednolity wzorzec zachowania, bezwzględnie egzekwuje, z nikim się nie układa i eliminuje wszystko, co odmienne.

Nie we wszystkich encyklopediach wydawanych przed odzyskaniem niepodległości nastawienie do Kozaków było nacechowane aż tak negatywnymi emocjami. W *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*[94], wydawanej w latach 1900–1903, opisu kozaczyzny w ogóle nie ma, Zygmunt Gloger koncentruje się na wyjaśnieniu samej nazwy[95]. Z kolei w pochodzącej z początku XX wieku *Encyklopedii podręcznej ilustrowanej według 2 najnowszego wydania „Macierzy Polskiej" we Lwowie, uzupełnionej i opracowanej do użytku naszych czytelników*[96], również pochodzącej z początku XX wieku, obraz Kozaków jest — w porównaniu z encyklopediami XIX-wiecznych, dość neutralny. Przede wszystkim nie są już oni obcą etnicznie i kulturowo „dziczą", choć Zaporożcy nadal stanowią element wprowadzający anarchię w granicach (nieposłuszeństwo królowi) i poza granicami państwa (łupienie miast tureckich i sprowadzanie odwetu ze strony Tatarów). In-

[92] *Ibidem*, s. 428.

[93] *Ibidem*.

[94] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, 4 tomy, Warszawa 1900–1903. W artykule korzystano z wydania wydawnictwa Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.

[95] *Ibidem*, t. 3, s. 92.

[96] *Encyklopedia podręczna ilustrowana według 2 najnowszego wydania „Macierzy Polskiej" we Lwowie, uzupełniona i opracowana do użytku naszych czytelników*, Warszawa 1906, tom 2, s. 208, http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=6354&from=FBC.

© for this edition by CNS

trygującym wyjątkiem na tle XIX-wiecznych encyklopedii jest dwunastotomowa *Encyklopedia ogólna wiedzy ludzkiej*[97], wydawana w podobnym okresie, co tzw. mały Orgelbrand (1872–1877). Spojrzenie na Kozaków jest w tej encyklopedii zupełnie inne, perspektywa się „odwraca" i narracja prowadzona jest z punktu widzenia Kozaków, nie zaś Polaków. Taki zabieg jest możliwy ze względu na ukazanie ciągłości historycznej (kulturowej, etnicznej) — również pojawiającej się po raz pierwszy w polskich encyklopediach — pomiędzy Kozaczyzną a współczesnymi mieszkańcami Ukrainy. Punkt widzenia prezentowany w encyklopedii jest więc w dużej mierze punktem widzenia ukraińskich historyków[98]. Jest to absolutnie wyjątkowe na tle pozostałych tego typu wydawnictw. Aż do 2. poł. XX wieku dominuje wyłącznie polski punkt widzenia.

W niemal wszystkich polskich encyklopediach powszechnych z XVIII, XIX i 1. poł. XX wieku obraz Kozaka jest wartościujący. Różne są stopnie wartościowania, jednak przeważa ocena negatywna — aż po pogardę i wrogość (Chmielowski) oraz wykluczanie ze wspólnoty etnicznej (Sikorski). Kozacy w encyklopedycznych narracjach to najczęściej „wschodnia dzicz". Podkreśla się ich obce pochodzenie. Ta obcość stanowi szczelną barierę między „wschodnimi barbarzyńcami" a „cywilizowanymi" Polakami. Etniczna „inność" jest „innością" totalną, Kozacy są całkowitym przeciwieństwem Polaków: są nieokrzesani, nie znają prawa ani porządku, łupiestwo i swawolę mają „we krwi", są fałszywi, okrutni, nie znają innego życia ponad „dzikie". Osiągnięcia Kozaków lub cechy, które czytelnik mógłby uznać za pozytywne, są deprecjonowane lub ośmieszane (np. funkcja hetmana). Polacy są za to siejbą kultury i cywilizacji, którą — co ważne — wprowadzają pokojowymi metodami. Wobec Kozaków są wręcz zbyt łagodni, tak bardzo nie chcą sięgać po rozwiązania militarne. Polska czy Rzeczpospolita (najczęściej obie nazwy traktowane są wymiennie) jest często przedstawiana jako żywa osoba o cechach łagodnej matki. W narracji XIX-wiecznej niemal wcale nie pojawiają się Rusini, co sprawia, że ziemie ukraińskie stają się puste. Kozacy niemal wszędzie znajdują się poza cywilizacją, często są jej przeciwstawiani lub stanowią dla niej niebezpieczeństwo. Tak silne wartościowanie tej grupy społecznej może świadczyć o bardzo emocjonalnym stosunku do Kozaków. Z jednej strony są oni obwiniani o upadek państwa polskiego, doprowadzenie do ruiny, poddanie się obcym, wrogim państwom sąsiedzkim. Z drugiej takie podejście miałoby usprawiedliwiać zajęcie Ukrainy przez odrodzoną Polskę, więc taka narracja realizowałaby jak najbardziej bieżące kwestie polityczne. Potwierdzałoby to np. przywołanie w pierwszej *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda prawa Polski do

[97] *Encyklopedia ogólna wiedzy ludzkiej*, nakładem i drukiem Józefa Ungra, wydawana pod kierunkiem „Tygodnika Illustrowanego" i „Wędrowca", Warszawa 1872–1877, http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=13487&from=&dirids=1&tab=1&lp=1&QI=6AD293C845A0C1559B06BE26854F3C12-2. W artykule korzystano z tomu 8, wydanego w 1874 roku.

[98] *Ibidem*, t. 8, s. 184.

© for this edition by CNS

stepów czarnomorskich[99]. Jak widać, w XIX wieku elementy polityki ekspansji z wieków poprzednich były wciąż obecne, mimo braku niepodległości.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że kolonialny i degradujący dyskurs na temat „obcych" miał również na celu leczenie kompleksów narodu pozbawianego własnej państwowości. Polacy, sami opisywani jako „Indianie", „wschodnia dzicz", mogli za pomocą tego dyskursu udowodnić, że również mieli swoją „dzicz", również spełniali misję cywilizacyjną, i to ta „dzicz" doprowadziła do upadku Rzeczpospolitej, a nie np. *polnische Wirtschaft*[100]. Podkreślanie obcości Kozaka zdaje się być próbą oddalenia od siebie (czyli Słowian) podejrzenia o przynależność do „dziczy".

Czy taki sposób przedstawiania Kozaków świadczy o kolonialnym dyskursie wobec Ukrainy? Odpowiedź nie jest prosta. Z jednej strony Kozacy prezentowani są w encyklopediach jako ucieleśnienie barbarzyństwa, łotrzy odpowiedzialni za upadek Rzeczypospolitej, koczownicy bezprawnie grasujący na ziemiach należnych Polakom, „rasowi" zdrajcy, ludzie bez kultury, wartości, wiary. Te cechy stają się w narracjach encyklopedycznych usprawiedliwieniem kolonizacji, która w takim wypadku oznacza nie tylko zagospodarowanie „pustych" ziem, ale też walkę z bezprawiem, chaosem i swawolą. Jednocześnie w niemal każdej encyklopedii podkreśla się, że nie ma związku między współczesną ludnością Ukrainy a kozactwem. W takim wypadku dyskurs kolonialny, odnoszący się do Kozaków, wobec Ukraińców traciłby sens, ponieważ by ich nie dotyczył. Z drugiej jednak strony w takim obrazie można odnaleźć bardzo konkretne nawiązanie do modnej w XIX wieku archeologii rasowej, co miało prowadzić odbiorcę do wniosku, że skoro Kozaczyzna nie jest historią Ukrainy, to współcześni Ukraińcy są na tych ziemiach od niedawna, pierwsi zaś na ziemiach „ukrainnych" byli Polacy — i to oni, jak głosił dyskurs, mają do tych ziem prawo. Dodatkowe dezawuowanie obrazu Kozaka w polskich encyklopediach powszechnych z okresu zaborów tylko to prawo wzmacnia i potwierdza. Warto wspomnieć, że w encyklopedycznej narracji jako poprzedników Kozaków podaje się na tych terenach wyłącznie Tatarów i różne ludy „turańskie", absolutnie obce Słowianom i Rusinom (którzy, wedle ówczesnej narracji, byli Waregami, a ci „wsiąkli w ziemię", przeminęli). Brak ciągłości etnicznej między Kozakami a Ukraińcami ma uwypuklać w encyklopediach niesformułowaną bezpośrednio tezę, że ówcześni Ukraińcy znaleźli się na Ukrainie później niż Polacy; w takim wypadku, jak wynika z encyklopedycznego dyskursu, „logiczne" staje się prawo Polaków do tych ziem, które w przypadku odzyskania przez Polskę niepodległości powinny, zdaniem encyklopedystów, znaleźć się w granicach odrodzonego państwa polskiego.

[99] *Encyklopedia powszechna*, t. 28, s. 311.
[100] Por. H. Orłowski, *op. cit.*

© for this edition by CNS